Rok II. Lwów, niedziela 14. czerwca 1908. Nr. 424

1 cent

GONIEC POLSKI

2 hal.

Wychodzi codziennie o godz. 11 przedpoł.

PRENUMERATA:

WE LWOWIE:		NA PROWINCYI:	
miesięcznie	50 h	mies. z przes. poczt.	1 K
„ z dostawą do domu	1 K	kwartalnie	3 K
numer pojedynczy	2 h	numer pojedynczy	4 h

NR. TELEFONU: 982. Zagranicą 2 franki miesięcznie z przesyłką pocztową. Sprzedaż pojedynczych numerów Podwale 7.

Ceny ogłoszeń: 20 halerzy za jednoszpaltowy wiersz petitem. Redakcya i Administracya Lwów Podwale 7. Drobne ogłoszenia po 4 h od wyrazu. Najmniejsza ogłoszenie 40 h.

Ostatni z „Mohikanów“.



818

Jedyny magazyn i pracownia pościeli poleca wielki wybór kołder, materaców, poduszek pierzanych, wkładów sprężynowych, siatek do łóżek i t. p. — jakoteż przerabia po 1 zł. 30 ct. kołdry i materace. ◆◆◆◆◆◆

KAZIMIERZ SKIBIŃSKI

długoletni współpracownik firmy Schustera.

Lwów, ul. Kopernika l. 7.

CZAS ODNOWIĆ PRZEDPŁATĘ!

Co dzień niesie?

Sprawa Wahrmunda przebyła kryzys. „Pan profesor“ oświadczył, że zrzeka się wykładów dobrowolnie i na razie wszystko już się prawie zupełnie uspokoiło. Zniknęła nagle gdzieś ta szumnie zapowiadana „wojna religijna“, przebrzmiały bez echa głosy o świętej „wolności wiedzy“, o „swobodzie badań“.

Studenci tylko jeszcze dla przyzwoitości trochę postrejkują, a potem ucichnie, cały ten ruch „postępowy“, zniknie, jak niektóre rzeki giną w piaskach pustynnych, wyschnie, jak one, bo mu brak źródła ożywczego, brak mu wyższej etycznej myśli, a walczy tylko hasłem nienawiści do Kościoła.

Sprawa Wahrmunda i sam Wahrmund ucichł nie ze swej woli; ucichł, bo widział że nuży i nudzi wszystkich; ucichł, bo nie chciało go popierać ani społeczeństwo, ani parlament. A nie chciało go popierać dlatego, bo i sprawa sama — bluźnierstwa przeciw religii — nie była sympatyczną, ani Wahrmund nie dorósł jeszcze do tego, aby jakąś ideę reprezentował i aby ktoś za jego sprawę osobistą nadstawiał się tak, jak za sprawę idei, ani wreszcie parlament nie miał najmniejszej ochoty jeszcze nowy ciężar na swoje słabe barki nakładać, a więc do walk narodowych i klasowych, dodawać religijną.

Zdrowa myśl polityczna zatem zwyciężyła. Parlament przez niechęć do całej afery Wahrmunda okazał, że jego zadania są inne, a mianowicie, że przedewszystkiem ma załatwić sprawy narodowościowe i społeczne. Innemi nie chce się stanowczo zajmować, dopóki te dwie kwestye się jątrzą.

I to jest objaw postępu w myśli politycznej naszego parlamentu.

Ale ta myśl na tem stanąć nie może. Parlament musi iść dalej i jeśli chce działać wydatnie, to musi jeszcze jednego ciężaru się zbyć: walk narodowościowych.

Równocześnie dwóch rzeczy nie robi się dobrze. Uszczęśliwić narody i klasy społeczne — to jest ponad siły parlamentu austryackiego.

Musi się zatem zdecydować na jedno, ale na które?

Tylko na rozwiązanie sprawy społecznej.

Próby załagodzenia sporów narodowościowych przez parlament dotąd się nie udawały, przeciwnie sprowadzały coraz większe rozjątrzenie, trzeba się ich zatem zrzec i oddać je sejmom. Tymczasem próby rozwiązania kwestyi społecznej udać się muszą.

Pochodzi to stąd, że istnieje wielka zasadnicza różnica między sporami narodowościowemi, a społecznemi.

I tak: Do rozwiązania spraw narodowościowych powołani są tylko interesowani, jak to już swego czasu szerzej wywodziliśmy, ale nie cały parlament. Sprawy społeczne zaś są własnością całego parlamentu.

O ile zatem w pierwszym wypadku nie wszyscy posłowie mogą rozstrzygać, o tyle w drugim wszyscy muszą. To jest pierwszą różnicą, a mianowicie, że spory narodowościowe są sprawą, że tak powiemy partykularną, a spory społeczne — ogólną, a więc pilniejszą.

Druga różnica jest ta, że sprawa społeczna jest więcej dojrzała do rozstrzygnięcia, jak sprawa narodowościowa, gdyż w pierwszym wypadku w zasadzie godzą się wszystkie stronnictwa na jedno; na poprawę doli klas pracujących, a tylko jedni chcą dla tej poprawy zrobić mniej, drudzy więcej, zatem różnica jest tylko ilościowa, w sprawach narodowościowych zaś stronnictwa stoją na zupełnie rozbieżnych stanowiskach, różnica zatem jest jakościową.

Wynika z tego, że parlament tak, jak odtrącił od siebie próbę walki religijnej, tak powinien pozbyć się także na rzecz sejmów spraw narodowościowych, jako nie ogólnych i dla parlamentu nie dojrzałych z powodu zbytnich różnic między stronnictwami, a zająć się wyłącznie tylko dolą tych warstw, przez które i dla których został wybrany — warstw pracujących, warstw ekonomicznie słabszych.

A uczynić to winien jak najrychlej, bo istotnie ten lud bardzo jest cierpliwy, kiedy tak długo czeka.

Dla kogo pracują socyaliści w Galicyi.

Fabryk nie mamy — przemysłu nie mamy, więc chyba mamy rodzimy drobny przemysł domowy.

Przemysł drobny rozkwitał zawsze i wszędzie tylko tam, gdzie był oparty na patryarchalnych stosunkach między majstrem, a czeladzią.

Stosunek taki jest konieczny, by z jednej strony zmniejszyć koszta utrzymania wspólnego do możliwego minimum — a z drugiej strony dlatego, że przez ciągły wzajemny kontakt, mogą majstrowie wychowywać i wykształcać sobie zdolnych następców!

Zniszczyć ten patryarchalny stosunek między majstrem, a czeladzią, to równoznaczne ze zniszczeniem pojedynczych gałęzi domowej produkcyi.

Ze zniszczenia domowej produkcyi korzystają fabrykanci - kapitaliści.

Zniszczenia tego dokonują wiecznem buntowaniem, szerzeniem niezadowolenia i niezgody, ich agenci - socyaliści.

Zniszczeniem idą na rękę wielkiemu kapitałowi, pomimo, że głoszą, że są wzorami kapitalistycznego ustroju.

Ponieważ w Galicyi fabryk ani kapitalistów nie mamy — pracują socyały u nas, dla kapitałów obcych.

A że Prusacy zalewają nas swojemi

Pogadanka tygodniowa.

(Sprawa Sióstr Miłosierdzia. — Co powinna robić autonomia? — Dawne dzieje. — Czem był szpital? — Kiedy się zmienił. — Żydzi a szpital. — Zasady św. Wincentego. — Francya a my. — Rząd, a domy poprawy. — Oj, ta autonomia! — Miejskie pogrzeby. — Nowa Abdera. — Nieboszczyk w błocie. — Gdzie ma być cmentarz? — Co ze Zubrzą? — Pogrzebany cmentarz. — Sprawa Cetnerówki. — Kąpiele i park ludowy. — Polityka kołtuńska).

Kochany „Gońcu Polski“!

Niewymownie jestem ci obowiązany, żeś poruszył sprawę zakusów, mających w pewnych sferach na celu usunięcie Sióstr Miłosierdzia ze szpitala lwowskiego. Jestem ci podwójnie zobowiązany: raz za to, żeś wogóle stanął w obronie tych, co niestety w katolickiem naszem galicyjskiem społeczeństwie nigdzie w razie potrzeby nie znajdą obrony, a powtóre, że odsłoniłeś także niestety zapatrywanie naszej autonomii — boć do niej należą szpitale — na obowiązki chrześcijańskiego miłosierdzia, którego szpitale i przytułki dla chorych są niejako kwintesencyą.

Jestem człowiekiem starszym, ale dobrą pamięcią opatrzonym dzięki Bogu i pamiętam czasy, gdy szpital lwowski był — jeszcze za rządowych czasów, pod zarządem prywatnego przedsiębiorcy (pono Höfflicha). Otóż w owe czasy szpital był ostatniem *refugium* dla ludzi, którzy nie chcieli pod płotem umierać, bo o leczeniu lub żywieniu chorych nie było mowy. Byli chorzy, co, o ile mogli, rękami i nogami bronili się od oddania ich do szpitala, a o opinii, jaką miał lwowski szpital jako istna mordownia ludzi, nawet nie wspomnę.

Stosunki zmieniły się na lepsze, gdy szpitale objęła autonomia, a równocześnie, gdy zarząd wewnętrzny objęły w nich Siostry Miłosierdzia. Chory ma i pomoc duchową i opiekę fizyczną, a że opieka ta jest istotnie po chrześcijańsku wykonywana, to dowód w tem, że Żydzi, mając swój własny szpital, garną się do powszechnego, gdzie się nie robi różnicy między katolikiem a innowiercą, lecz widzi się jedynie człowieka cierpiącego. Tak chcą zasady Św. Wincentego á Paulo i tego jego uczenice a Siostry, przestrzegają ściśle. Co tu zresztą wiele gadać. W republikańskiej i bezbożnej Francyi, Siostry Miłosierdzia dekorują krzyżami Legii honorowej; — a u nas chce się je pędzić ze szpitala. Znamienny to objaw na każdy sposób, i nawet w Galicyi jest pewną niespodzianką...

Powiem jeszcze jedno: Rząd oddał pod zarząd Sióstr Miłosierdzia Zakłady poprawy i kary dla kobiet i ani mu w myśli nie powstało odbierać ten zarząd Szarytkom. Autonomia myśli inaczej.

Oj ta autonomia! Krajowa choruje na bezhołowie szpitalne, miejska na bezhołowie cmentarne. Już to z umarłymi ma magistrat i Rada miejska we Lwowie zawsze kłopot. Nietylko nie może się zdecydować na wywożenie „w swoim zarządzie“ obywateli wyborców na miejsce wiecznego spoczynku, dla braku miejskiego zakładu pogrzebowego, ale niedługo nie będzie gdzie miał grzebać nieboszczyków, dla braku miejsca na cmentarzach. Potrzeba było, aby *Dziennik Polski* narobił alarmu, by dopiero Rada miejska opatrzyła się, że potrzeba centralnego cmentarza. I oto co się pokazało. Magistrat „robi studya“ nad tem, aby centralny cmentarz założyć na gruntach miejskich między rogatkami janowską, a gródecką...

Taka myśl mogła istotnie powstać jedynie w głowie nowożytnych Abderytów. Wiadoma rzecz, że cmentarz gródecki zamknięto z tego powodu, iż znajduje się w miejscu, w którem jest środkowo-europejski dział wód i gdzie w głębokości $1^1/_2$ metra znajduje się woda zaskórna. Wiadomo, że nieboszczyków na gródeckim cmentarzu, w błocie lub wprost w wodzie chowano i że woda ciał rychło nie przetrawia. Otóż wyżyna między janowską a gródecką rogatką jest tej samej formacyi i na cmentarz się absolutnie z wymienionych powodów nie nadaje, chyba że się chce tworzyć w pobliżu miasta nowe ogniska zarazy.

Był czas, gdy pod taki centralny cmentarz projektowano grunta obszaru dworskiego w Zubrzy, będącym własnością gminy. Był to projekt jedynie racyonalny, ze względu na hygienę miasta i na skład gleby tamtejszej, tem więcej, że jak stwierdzono, gospodarka tam miastu się nie opłaca i minimalny daje dochód.

Cui bono ten projekt pogrzebano, to zostanie zapewne tajemnicą archiwum Rady miejskiej, jak tajemnicą zostanie, dlaczego zastanowiono układy o nabycie dla miasta Cetnerówki, o co starał się śp. Michalski, człowiek szerokich na gospodarkę miejską poglądów. Jak się dowiaduję, Cetnerówce grozi sprzedaż spekulantom żydowskim, a podobno Rohatynowi, który ten cały kompleks lasowy i gruntowy ma nabyć za 250.000 koron. Przejście tego

wyrobami, pracują w pierwszym rzędzie towarzysze u nas, — w interesie Prus!

I czyż dziwne wobec tego, że Prusacy mają w tem interes, by się u nas socyalizm rozkrzewił.

Cóż w tem dziwnego, że w tym celu podczas wyborów w Galicyi, pruscy kapitaliści wspomagają naszych socyałów; że podczas wyborów pruscy kapitaliści mieli posłać kilkadziesiąt tysięcy marek, na ręce Daszyńskiego, — dla poparcia szachrajstw wyborczych socyałów!

Wszak udowodniono te przekupstwa Daszyńskiemu w sali sądowej...

Prusacy płacą markami socyałom, jak płacą i innym swoim „Reisenderom“. Socyały w Galicyi są więc pruskimi „comi-voyageurami“.

A przeprowadzają socyaliści niszczenie drobnego mieszczaństwa z iście piekielną konkurencyą!

Nietylko czeladników, ale uczniów wciągają w swe organizacye — rozpijają — rozlampartowują w knajpach, gdzie conwentykle się uprawia — demoralizują, by potem łatwiej obałamucić!

I niszczą w ten sposób potulne, bezradne mieszczaństwo, zwłaszcza w małych miasteczkach — niesumienną agitacyą!

Ginie nasz przemysł domowy, załamujemy ręce, marzymy o stwarzaniu całych centrów fabrycznych — i nie widzimy, że wypuszczamy szczygła z garści, dla kanarka na dachu!

Udając Don Kiszotów, bronią socyały naszych robotników, przed uciskiem kapitalistów — których, nie posiadamy!

A wiedzą, że zwalczając drobny przemysł, tylu rąk w kraju pozbawiają chleba, w interesie obcych kapitalistów.

Wiedzą o tem, ale przecież w ich interesie jest wzrost proletaryatu, wzrost niezadowolonych!

Powodzenie maluczkich, ich zadowolenie — to, przecież klęska partyi socyalistycznej!

Centy na szampany, można tylko wyciskać od biednych — niezadowolonych!

Ludzie, którym jako tako się powodzi, — na lep pięknych słówek nie pójdą —

i wyzyskać się Hudecom i Diamandom nie dadzą!

Szelmostwo to jest ze strony socyałów, ale jest na to rada.

Organizacya silna mieszczaństwa w całej Galicyi — przeciwko socyalistom.

Czy mieszczaństwo zabierze się do niej!!

Nasz dziennik chętnie zawsze do tego pomoże!

---

uroczego miejsca w obce, a prywatne ręce, byłoby dla Lwowa poprostu klęską niepowetowaną. Niewątpliwie, że spekulant, ktokolwiekby on był, zamknąłby zaraz spacery, dziś dla Lwowian wolne, wyciął by lasek i pobudował na rozparcelowanych gruntach wille i domy.

Niema, mojem zdaniem, drugiej miejscowości pod Lwowem, ba, w samym Lwowie, któraby się bardziej nadawała do urządzenia parku ludowego po złączeniu go z Łyczakowskim i do kąpieli ludowych. Na miejscu są bowiem źródła na dwa duże stawy. Kto tedy dobrowolnie rezygnuje z takiego kawała ziemi, ten jest istotnie co najmniej Abderytą i tego mi nie wytłumaczy nikt.

Jakieś dziwne kołtuństwo, jakieś grajzlerstwo, że się tak wyrażę, opanowało nasze sfery miejskie od śmierci śp. Michalskiego. Jakieś niezdecydowanie, jakiś brak inicyatywy we wielkich działach, i s t o t n e dobro mieszkańców miasta mających na celu. Wymownym tego dowodem była tegoroczna debata budżetowa. Takiej jeszcze Lwów nie pamięta i daj Boże, by drugiej takiej nie miał.

Ignotus.

U nas i na świecie.

Ubezpieczenie robotników.

W ciągu trwającej obecnie dyskusyi budżetowej w Radzie państwa kilku posłów polskich poruszyło sprawę ubezpieczenia na starość i na wypadek niezdolności do pracy robotników, rzemieślników zawodowych i drobnych rolników

Sprawa jest bardzo doniosłą pod względem społecznym. Tak dawno i tak wiele mówi się o kulturze, o postępie, a tyle lat było potrzeba, aby społeczeństwa przyszły do przekonania, że podobnie, jak dbamy o zapewnienie spokojniejszej starości profesorowi, urzędnikowi, funkcyonaryuszowi państwowemu, winniśmy również troszczyć się także o zarobnika lub rękodzielnika, by w starości mieli zapewniony bodaj suchy kawałek chleba, bo i oni dla naszego pożytku sterali siły swoje i zdrowie.

Koło polskie, jak to zaznaczyliśmy dąży do ubezpieczenia na starość prócz robotników, także rzemieślników zawodowych i drobnych włościan. Projekt ten zaskoczył niemile posłów — socyałów, którzy zawsze stali na stanowisku klasowem i mają się za wyłącznych obrońców robotników, dla których dotychczas nic konkretnego nie zrobili, wymyślili więc podłą insynuacyę, że Koło polskie z rozmysłu obejmuje projektem włościan i rękodzielników, aby w ten sposób sprawę przewlec, bo rzekomo w tej formie projekt nie da się łatwo i rychło urzeczywistnić.

Jest to fałsz wierutny.

Trudności ułożenia ustawy ubezpieczeniowej są istotnie duże, ale rozszerzenie projektu w myśl życzenia Koła polskiego prawie, że nie wpływa na zwiększenie się owych trudności.

Poseł Kolischer omawiając onegdaj w Radzie państwa projekt Koła polskiego, zarysował następujące jego zasady: Utworzonoby dwie ustawy, jedną dla robotników, a drugą dla rękodzielników i drobnych rolników. Ustanowioną byłaby najmniejsza kwota 10 koron rocznie, którą ściąganoby od ubezpieczonego przymusowo. Państwo przyczyniałoby się odpowiednią kwotą do zasilania funduszu ubezpieczeniowego. Ubezpieczony miałby prawo podwoić lub potroić swą wkładkę, ale przy niezmieniongym dodatku państwowym.

Zjazd w Rewlu.

Osobny sprawozdawca dziennika *Matin* w Rewlu, będąc przyjętym przez prezydenta ministrów Stołypina i ministra Izwolskiego, otrzymał upoważnienie do ogłoszenia deklaracyi, której treść zgadza się zupełnie z komunikatem, wydanym o zjeździe monarchów. Z oświadczenia Stołypina należy podnieść jeszcze następujący ustęp: „Podstawą naszej ogólnej polityki pozostaje i nadal: nasz sojusz z Francyą. Nasza przyjaźń z Anglią zupełnie się zgadza z pokojowym celem tego sojuszu. Przyjaźń angielsko-rosyjska jest konieczna dla równowagi europejskiej, równowagi, której, jak o tem jestem przekonany, nie chce nikt naruszyć. Obok naszej przyjaźni z Anglią, pozostaje nasza tradycyjna przyjaźń z Niemcami, która nie ucierpi przez umowę naszą z Anglią, albowiem umowa ta odnosi się do Persyi, Afganistanu i Tybetu, krajów, w których Anglia i Rosya dążą do obrony własnych swych interesów.

List reportera.

Szanowna Redakcyo!

Koniec świata — jak to Szanownej Redakcyi zapewne z mego poprzedniego listu wiadomo — jest już bliski. Ma on nastąpić tak nieodwołalnie, jak nieodwołalne bywały ostatnie przedstawienia pany Van-Loo, po których jeszcze nastąpiły nowa serya nieodwołalnie ostatnich, które jednak w rezultacie ostatniemi nie są i po których znowu następują nowe nieodwołalne i t. d. i t. d. Przepraszam Szanowną Redakcyę za to ciągłe, „który, która, którego, etc.“, — ale tak nas — niestety! — w szkole uczyli: welcher, welchen, den, der, dem — und der, dem kleinen Klein eine Ohrfeige, die dem kleinen Klein recht zugehörig war, versetzte“... Ja to przytaczam tylko jako przykład, ileśmy się to swego czasu uczyć musieli takiej ślicznej składni zdań, polegającej na wiecznem *„der, der, der“*, albo *„die, die, die“*. Mojem zdaniem taki język, to obraza Boska, i szkoda wielka, że Polacy języka tego się uczyli.

Ale — trudno! Pan Bóg wie co robi. Czasem, ażeby z psem się dobrze porozumieć, potrzeba i psi język poznać i nawet nim należycie władać. Tę zasadę przed zbliżającym się końcem świata wziąłem sobie do serca i wyuczyłem się drugiego psiego języka, mianowicie hajdamackiego; a to w tym celu, ażeby, zanim oczy zamknę na wieki, módz się jeszcze rozkoszować

perłami hajdamackiej poezyi.

Trud mój nieba wynagrodziły sowicie. Ani Iliada Homera w oryginale, ani Virgilego oda tak mnie nie zachwyciły, i tak przez ten zachwyt właśnie umysłu mego nie wykształciły, jak najnowsze utwory najmłodszych poetów hajdamackiej nacyi. Jestem wprost wniebowzięty! A ponieważ nie jestem egoistą, ponieważ kocham bliźniego, jak siebie samego, więc radbym się z bliźnim tym

wniebochwytem

podzielić. Więc o ile zdolności moje sięgają i o ile zdołałem pojąć ducha tej najnowszej w rozwoju kultury ludzkiej kreacyi, odtwarzam (nieudolnem mem piórem) orłowe wzloty lewiczo — baczyńsko-trylowskoho poeta.

Przepraszam, że będę teraz pisał po hajdamacku (nie po rusku!) — win każe tak:

Niczym złodiji
Nizom rozbijaki,
Jak totiji
Mołodiji
Polaki — Polaki!

Bardzo to charakterystyczna i ładna poezya! Starałem się ze wszech sił moich, aby wiernie oddać intencye autora. Ale to jest tylko jedna próbka. Jeśli Szano-

Wzywamy publicznie krawca Jabłońskiego, by podał adres swej Pracowni **Garderoba.**

868

Odpowiedź: Zawiadamiam uprzejmie, że Pracownia krawiecka, warsztat reperacyjny i czyszczenia odzieży z plam, przeniosłem na ul. Sobieskiego l. 12 II. piętro, gdzie nadal, wszelkie roboty krawieckie, starannie, tanio i w najkrótszym czasie wykonuje **W. JABŁOŃSKI.** — Robota modnego ubrania marynarkowago od 10 zł. fason z dodatkami, chemiczne czyszczenie i prasowanie garnituru 1 zł. i t. p. — Ceny możliwie niskie.

wna. Redakcya pozwoli, to mogę służyć następującą:

Zazuleńka kuka
Kuka sobie fajn:
Najszczyrsza hadiuka
To je taka — *klein.*

Zazuleńka kuk,
A nasz czesnyj syn
Zwełyczaw szczerbatiuk
Siczyńskoho czyn.

Za to jomu kuka
Zazuleńka klajn:
Lacham je rozpuka
A nam żyty fajn!

Zazuleńka szczerbatiuka, —
(Anders kann nicht sein)
I w hofraty nam wykuka
A! to bude fajn!

Ten kwiat poezyi młodohajdamackiej w przekładzie nieudolnym u stóp Łaskawych Czytelników i Szan. Redakcyi składając, pozostaję, wierzcie mi, wiernym

Wasz reporter.

Z kraju.

Z Tarnopola *(Kor. wł. Gońca Polsk.).* U nas, w Tarnopolu, zaczyna życie kipieć coraz żywiej i goręcej. Ruszają się towarzystwa, rusza się rada powiatowa, rusza się wszystko co żyje, aby dać znać o sobie i o swej działalności. Nie dziw, że i ja zabrałem się do napisania kilku słów do Was. Ważną tu rzeczą naprzód było zebranie, a raczej zjazd delegatów Związku okręgowego „Tow. Szk. Ludowej". Delegatów przybyło jedenastu. Naradzano się głównie nad ożywieniem działalności Kół w okręgu tarnopolskim.

Prawdą, niestety, gorzką jest, że wiele kół T. S. L. u nas nie wypełnia należycie swych obowiązków, wskutek czego, pojawiły się nawet wnioski o zniesienie niektórych Kół, jako takich, które swą bezczynnością tylko szkodzą opinii Towarzystwa i zniechęcenie wywołują.

Uchwalono roztoczyć większą opiekę nad bursami włościańskiemi i starać się o zakładanie nowych burs, aby kształcić chętną do nauki młodzież, która bez odpowiedniego poparcia marnieje.

Nasz tarnopolski „Sokół" czyni najgorliwsze starania o wciągnięcie w swoje szeregi jak najwięcej młodzieży. Otworzył nowe boisko dla gier i zabaw, a w tych właśnie dniach odbyło się poświęcenie boiska. Już o ósmej godzinie rano wyruszył pochód przy dźwiękach marsza, granego przez naszą muzykę studencką, do kościoła i tu odbyło się uroczyste nabożeństwo na pomyślność Sokolstwa polskiego. Po nabożeństwie, odbyła się właściwa uroczystość poświęcenia boiska. Poświęcił boisko ks. Golski, który po ceremonii przemówił do zebranych w duchu narodowym, podnosząc potrzebę istnienia „Sokoła" i jego celów. Wspomniał o naszych teraźniejszych smutnych stosunkach i zakończył wyrażaniem nadziei lepszej przyszłości i odrodzenia wolnego narodu. To samo mówił i prezes Sokoła dr. Promiński i p. Schmidt imieniem II. okręgu. Towarzystwo przyjaciół muzyki, a raczej jego chór odśpiewał „kantatę". Po południu odbywały się pierwsze zabawy i gry i ćwiczenia gimnastyczne na boisku, w których wzięła udział cała ludność Tarnopola. Wieczorem tańczono ochoczo na wieczornicy w sali Sokoła.

Wiedzieć pewnie musicie, że u nas budowa naszego nowego kościoła parafialnego dobiega końca. Już nawet poświęcono krzyż zdobiący kopułę. Aktu tego dokonał ks. prałat Twardowski. W kuli pod krzyżem złożono akt pamiątkowy, który podpisali przedstawiciele miasta i członkowie Sodalicyi Maryańskiej.

Tutejsza Rada powiatowa uchwaliła 500 k. na bursę im. hr. A. Potockiego i tyleż na pomnik spiżowy śp. namiestnika.

Napisałbym Wam i więcej nowin, ale nic tak interesującego więcej nie ma. Bądźcie pewni, że gdy się u nas stanie co nowego i godnego uwagi z chęcią Wam doniosę, ale pod warunkiem. żebyście mej bazgraniny nie rzucali do kosza.

Sb.

KRONIKA.

Kalendarzyk:

Dziś rzym. kat. Antoniego, gr. kat. Sub. zadusz.

Jutro rzym. kat. Św. Trójcy, gr. kat. Św. Ducha.

Repertuar teatru miejskiego (pod dyrekcyą Ludwika Hellera):

W sobotę rozpocznie „Kolacyjka", komedya w 1 akcie, zakończy „Żabusia", sztuka w 3 aktach.

W niedzielę „Moralność pani Dulskiej", tragifarsa kołtuńska w 3 aktach.

W poniedziałek (nowość) po raz I-szy „Żona dwóch mężów", angielska krotochwila w 4 aktach.

We wtorek (nowość) po raz II-gi „Żona dwóch mężów".

Katolicyzm posła Eug. Lewickiego. Niedoszłą interpelacyę p. Gabla podpisali między innymi i posłowie: Baczyński, Staruch, Trylowski, Stefanyk, Petrycki, Łahodyński, Pihulak i Eug. Lewicki. Otóż do tego ostatniego zwraca się w *Haliczaninie* ks. Stefan Petryk, paroch w Złotym Potoku. Gdy p. Lewicki swego czasu wygłosił w tej miejscowości mowę kandydacką, zapytał go ks. Petryk, jak będzie się zachowywał, jako poseł, wobec wiary i Kościoła. Wówczas Lewicki oświadczył, że stoi na gruncie wiary katolickiej, że będzie jej bronił, a w razie potrzeby, będzie szedł za wskazówkami księży. Wobec tego oświadczenia dr. Lewickiego, zapytuje go teraz ks. Petryk, „jak nam pan objaśni swój podpis na wspomnianej interpelacyi p. Gabla, tak wrogiej naszej świętej wierze".

Rozprawa Siczyńskiego. Z kół ruskich słychać, że po odrzuceniu przez najwyższy trybunał administracyjny prośby Siczyńskiego o delegacyę dla jego sprawy sądu pozagalicyjskiego, posłowie ruscy mają zamiar wnieść do apelacyi lwowskiej żądanie o delegowanie innego sądu, należącego do okręgu apelacyi lwowskiej, a nie lwowskiego. Być może, że idzie tu o sąd bukowiński.

Rozprawa przeciw Siczyńskiemu odbędzie się prawdopodobnie 30. b. m. Wczoraj nadeszły z najwyższego trybunału akta sprawy Siczyńskiego. Wstęp na rozprawę dozwolony będzie jedynie za bilitami, których ilość będzie ograniczoną. Dotychczas zgłosiło się 7 obrońców z obozu Siczyńskiego, nadto socyalista Libermann i dwaj adwokaci wiedeńscy.

† Władysław Stachiewicz, kupiec i obywatel miasta Lwowa, współwłaściciel znanej firmy „Stachiewicz i Abrysowski" zmarł w 53 roku życia.

Jako członek Rady miasta Lwowa, do której należał od lat 12, odznaczał się cichą a sumienną pracą w sekcyach i komisyach. Wybrany przed trzema laty do Izby handlowo-przemysłowej oddał wielkie usługi naszemu kupiectwu. Pogrzeb odbędzie się w niedzielę 14. bm. o godz. 5 popołudniu z domu przy ulicy Akademickiej 12.

Złapanie dezertera. Wczoraj w nocy przyłapał kapral policyi w szynku w Rynku pod l. 12 dezertera artyleryi polnej Mik. Rozborskiego i oddał w ręce patrola wojskowego.

Okradzenie kucharki. Jadwidze Furek, kucharce u p. Słowikowskiego ukradziono z przedpokoju całą garderobę łącznej wartości 100 kor.

Dwa połcie słoniny skradzione. Wiktoryi Tereskiewiczowej, zam. przy ul. Kurkowej wyjadły jakieś dwunożne myszy dwa połcie słoniny ze strychu bez naruszenia kłódki. Podejrzewają, że tą myszą jest tamtejszy dozorca domu.

Znaczna kradzież. U Pieleckiego, kupca, dokonano o godz. 2 pop. wczoraj w domu jego mieszkalnym przy ul. 29. Listopada l. 43, znacznej kradzieży. Sprawca widząc, że nikogo nie ma w domu, wybił szybę w jednem z okien i splądrował doszczętnie całe mieszkanie, nie zostawiając żadnych rzeczy, nawet garderoby. Szkoda znaczna na razie nie da się obliczyć.

Nędza a publiczność. Byliśmy świadkiem oburzającej sceny rano wczoraj na ul. Fredry. Oto przez tę ulicę szedł obdarty staruszek (nie żebrzący) chory, wynędzniały, któremu z oblicza widać było, że conajmniej od dwóch dni nic w ustach nie miał. Doszedłszy do środka ulicy, runął bezprzytomny na ziemię, uderzając głową o kamienie. Naturalnie zebrał się zaraz tłum publiczności gadając i gapiąc się na niego i nikomu na myśl nie przyszło podnieść go i poratować, bo to był biedny i obdarty starzec. Dopiero po pół godzinie nadszedł jakiś ubogi robotnik i ulitował się nad starcem i podniósł go i zaprowadził do pobliskiej bramy, gdzie jakaś litościwa osoba podała mu garnek gorącego mleka i chleb na pokrzepienie sił.

Więc taka to ofiarność i litość naszej publiczności, takie wyobrażenie o miłości. Wspieramy setki dziadów urzędowych, zdrowych, często zapijających się, rozwodzimy się nad stowarzyszeniami dobroczynnemi, obieramy prezesów i prezesowe i całą inną

PRACOWNIA RZEŹBIARSKA I POZŁOTNICZA
Stefana Kucharskiego
we Lwowie, ul. Łyczakowska 7.
poleca: artystycznie wykonane ramy, meble stylowe, odnawianie antyków. — Roboty kościelne w każdym stylu. — Specyalność: RAMY a la polskie słuckie pasy (imitacya znakomita), jakoteż fabryczne ramy na metry począwszy od 60 h. za metr bieżący. — Plany i kosztorysy na żądanie. — Ceny nader przystępne. — Szkoła warszawska.

Baczność! Nie przeczyć! Kapitału nie potrzeba.
1000 guldenów nie można dziennie zarobić, - - ale 35 jest każdy wstanie bez wyjątku. - -
Bliższych wiadomości udziela W. Zaknoczyn. Lwów, Żółkiewska 5.

hierarchię dobroczynności dla wspierania nierobów, włóczęgów, oglądających gdzieby co skraść można, a nie idziemy z pomocą tam, gdzie rzeczywiście pomoc potrzebna.

Nowe banknoty 20-koronowe pojawią się 22. b. m. Banknoty o szerokości 150 mm. i o wysokości 90 mm., wykonane są na papierze bez znaków wodnych, drukiem obustronnym, z jednej strony z tekstem niemieckim, z drugiej węgierskim. Właściwy obraz banknotu ujęty jest prostolinijną, prostokątną, pstrą, zdobną białemi liniami obwódką, na której u góry w środku widnieje określenie wartości „Zwanzig Kronen“, względnie „Husz korona“, zaś w rogach cyfra „20“. W dolnych rogach na stronie o niemieckim tekście w prostokątnych obwódkach, podane są w ośmiu różnych językach krajowych określenia wartości nominalnej banknotu. Banknot o niebieskiej barwie, mieści na prawo w zdobnej owalnej oprawie głowę kobiecą, na lewo w zdobnym owalnym wieńcu, z rozet stylizowanego cesarskiego austryackiego orła. Na pstrem tle umieszczone są naprzemian zdobny ornament i na sposób wypukłorzeźby, cyfra „20“; poza tem u góry w środku na stronie z niemieckim tekstem w prawo zwrócona, wykonana na sposób wypukłorzeźby głowa kobieca, zielona na czerwonem tle, na stronie z węgierskim tekstem taka głowa na lewo zwrócona, czerwona na zielonem tle.

Lwowscy dorożkarze. Ilość skarg wnoszonych przez publiczność na dorożkarzy lwowskich wzmaga się coraz bardziej z dniem każdym. Poprostu ci urządzają sobie orgie po mieście, to rozjeżdżając ludzi, to tratując, to znów beszta jąc pasażerów, gdy zbyt wygórowanej ceny, żądanej wbrew taryfie zapłacić nie chcą, to znów urządzają sobie drwinki z przechodniów, jak to było z dorożkarzem nr. 189, który wołał za jakimś jegomością na ulicy nieokreślone wyrazy dla zadowolenia zmysłu dowcipnego swych kolegów, albo wjeżdżają w pogrzeby, nie chcąc się ustąpić poważnemu pochodowi, albo przyprzęgają do wozu konie wymęczone i pokaleczone, jak to było onegdaj z nr. 387, wogóle stają się coraz niemożliwsi i pędzą ponad przepisaną szybkość po ulicach, obryzgują w czasie słotnym przechodniów (gumy), jadą za blisko chodnika. Często się zdarza, że przechodzeń, stojący na rogu chodnika zostaje potrącony przez dorożkę przelatującą szalenie i nawet nie ma czasu popatrzyć na numer. Z tego wszystkiego widać, że hulają sobie zanadto nasi lwowscy dorożkarze i wartoby im cugli skrócić. Możeby publiczność zaczęła bojkotować dorożki i chodzić piechotą, albo jeździć tramwajami aż do czasu, w którym te hulania się nie skończą.

Nasz reporter pisze: Wczoraj, proszę Szanownej Redakcyi, przybyła do mnie deputacya dzierżawców szynków lwowskich, składająca się prawie z 5000 sztuk i ze łzami w oczach błagała mię, abym nie dał im zginąć.

Zbaraniałem. Mnie, który od rana do nocy poświęcam się wyłącznie szynkarzom, nie szczędząc dla nich zdrowia i pieniędzy, spotyka taki zarzut?

To już przechodzi ludzkie pojęcie panowie, rzekłem do nich, jesteście niewdzięcznikami, nie chcę was więcej znać i... zapiszę się do... eleuteryi.

Pan, panie Redaktorze, tej krzywdy nam nie wyrządzi, jęknął z rozpaczą jakiś mały chudy żydek, bez pana redaktora, to sprzedawalibyśmy rocznie mniej o 200 hekto piwa.

Ale nie o to rozchodzi się, panie redaktorze, my tu wszystcy do kupy razem przyszli poskarżyć się na nasz Magistrat, co robi z koncesyami szynkarskiemi niedozwolone „salto mortale“.

Co... a przecież ustawa, od której nie wolno odstąpić.

Ustawa szynkarska powiada, że koncesya na szynk, może być tylko w razie śmierci właściciela tej koncesyi, przepisana na żonę, a ta żona nie ma prawa przepisywać tej koncesyi na swoje dzieci, starsze jak 18 lat.

Tak mówi ustawa — a Magistrat nasz mówi inaczej, bo gdy pan Ungerfeld i pani Reinbachowa wnieśli podania o przepisanie ich koncesyj na całkiem stare dzieci, to ten Magistrat, zamiast odrzucić te podania, oddaje je naszej korporacyi do zaopiniowania.

Ponieważ jesteśmy przekonani, że wobec składu naszego „Wydziału“ podania te będą przychylnie załatwione, przeto przyszliśmy do pana redaktora, jako naszego d o b r o c z y ń c y z prośbą, by był tak dobry (a to ma szczęście, będzie pić piwo za darmo przyp. zecera) wstawić się za nami w Magistracie i wytłumaczyć n i e k t ó r y m panom, że to byłoby b e z p r a w i e m i pociągnie ewentualnie za sobą nie wydawanie dalszych koncesyj ludziom w zawodzie szynkarskim osiwiałym.

Dobrze moi panowie rzekłem, poruszę wszystkie sprężyny i „wszystkich“ a nawet c. k. końskiego pana policaja i ręczę Wam, że Magistrat nasz będzie mądrzejszy.

To rzekłszy, zostałem w tryumfalnym pochodzie odprowadzony do najbliższego szynku i urżnąłem się „darmowem, protekcyjnem piwem“.

Nakoniec donoszę Szanownej Redakcyi, że do pomocy w tej sprawie wezwałem radnego Czarneckiego.

On sprawę przyjął, oznaczył ją „interpelacya Nr. 1301“, wobec czego ręczę, że sprawę pomyślnie załatwię.

— **Proces o neofitkę.** Przed sądem przysięgłych w Wadowicach toczyła się rozprawa przeciw zakonnicy SS. Nazaretanek Bzowskiej, sekretarce Łaszakównej, oraz Porawskiemu i Markiewce, oskarzonymi o zbrodnię uprowadzenia żydóweczki Goldfingerównej, celem nakłonienia jej do przyjęcia chrztu św. Sędziowie zaprzeczyli postawione im pytania, a na podstawie tego werdyktu trybunał wydał wyrok, uwalniający oskarżonych od winy i kary.

— **Specyalista „od Polaków“.** Z Berlina donoszą: Wielkie oburzenie w sferach profesorskich i politycznych niemieckich budzi fakt, że rząd pruski nie zapytał się weale profesorów uniwersytetu berlińskiego i utworzył czwartą katedrę ekonomii politycznej, oddając ją znanemu hakatyście Ludwikowi Bernhardowi za to, że napisał znaną książkę hakatystyczną i antypolską pod tytułem: „Das polnische Gemeinwesen im deutschen Reiche“. Rząd motywuje utworzenie tej czwartej katedry i ofiarowanie jej młodemu, bo zaledwie 32 lat liczącemu hakatyście Bernhardowi tem, że Bernhardowi ofiarowywano katedry zagranicą i gdyby się ten uczony z Prus albo z Niemiec wydalił, nie mógłby czynić swoich dalszych studyów nad Polakami dla polityki rzeszy niemieckiej bardzo cennych.

() **Margrabia Prinetti.** Z Rzymu nadchodzi wiadomość o zgonie byłego włoskiego ministra spraw zagranicznych, Prinettiego. Margrabia Giulio Prinetti urodził się w r. 1848-ym, a pochodził z bogatej rodziny medyolańskiej. Początkowo poświęcił się zawodowi inżynierskiemu i stanął w szeregach najpoważniejszych przemysłowców w Lombardyi. Wybrany w r. 1882 do izby deputowanych Prinetti niebawem stanął na czele skrajnej prawicy. Rudini objąwszy ster rządów powierzył mu w r. 1896-tym tekę ministra robót publicznych. W gabinecie Zanardelliego w r. 1901 był ministrem spraw zagranicznych, lecz ciężka choroba zniewoliła go do podania się do dymisyi w r. 1903; od tej pory Prinetti do zdrowia nie powrócił.

„Sokół Macierz“ urządza w niedzielę d. 14. bm. „Wielką zabawę Sokolą“ tak zwany festyn.

W skład programu wchodzą: Koncert muzyki wojskowej 15 p. p. Śpiew chóru Sokoła Macierzy. Produkcye mandolinistów „Akord“ Alfabeton, puszczanie sokołów w powietrze, gwiazdy i pniaki szczęścia, w końcu budowanie piramid i krążenie pochodniami w takt muzyki. Strój sokoli.

Pochód jubileuszowy.

W pochodzie jubileuszowym wzięło udział 12.000 osób. Honorowy prezydent pochodu hr. Wilczek, wypowiedział do cesarza mowę, w której wyraził radość, jaka dziś wszędzie panuje, dziękując za pozwolenie urządzenia pochodu i rzekł: „Potomkowie owych rodów, które od czasu Rudolfa Habsburga za sławnych przodków W. Ces. Mości walczyły, składają W. Ces. Mości najuniżeńsze podzię-

Spółka Stolarzy Lwowskich
ZAŁOŻONA W ROKU 1854. TELEFON Nr. 566.
LWÓW, pl. BERNARDYŃSKI 17
Poleca wielki wybór kompletnie urządzonych pokoi sypialnych, jadalnych, salonów, pokoi męskich we wszystkich stylach, meble olchowe i urządzenia kuchenne wyrobu krajowego. Utrzymuje również na składzie meble gięte i żelazne z pierwszorzędnych fabryk. Wszelkie zlecenia w zakres stolarstwa i tapicerstwa wchodzące wykonuje jak najstaranniej i najtaniej.

W. ADAMSKI
Lwów Hotel Żorża
poleca świeżo otrzymane w wielkim wyborze
Materye na meble - Dywany - Portyery - Firanki - Chodniki - Kapy - Serwety itp. oraz kolosalny skład **Tapet i dekoracyi.**

kowanie za to, że dozwolono im przy przedstawieniu wielkich momentów z pełnej chwały historyi Austryi, obok wzniosłych postaci domu panującego, zaprezentować także postacie swych własnych przodków, aby za nich i za siebie złożyli cesarzowi hołd.

Wszystkie narodowości Austryi, dziękują W. Ces. Mości, że wolno im radośnie przejść w długim szeregu z przeświadczeniem, że tworzą jedność narodów austryackich i są wiernymi poddanymi niewyczerpanie dobrego pana i króla, który przez 60 lat dobrotliwych i łaskawych starań, pozwalał im się rozwinąć. Niech Bóg ochrania, błogosławi i zachowa W. Ces. Mość"!

Na rozkaz cesarza i na znak mistrza ceremonii ruszył pochód z miejsca, podzielony na 22 grup. Wielkie zainteresowanie wzbudziły wśród publiczności wiedeńskiej banderye Krakusów, prowadzone przez **włościanina** Ptaka z Bieńczyc, grupa górali, grupa z samborskiego, oraz grupa Strzelnicy lwowskiej. Pochód przeszedł przez Burgring i Francensring, Franz Josef Quai, Aspernbrücke, Taborstrasse do Prateru, gdzie się rozwiązał. W grupach przedstawione były wszystkie historyczne postacie od Rudolfa z Habsburga począwszy, a skończywszy na stowarzyszeniach sportowych ostatniej doby.

Ostatni z „Mohikanów".

(Do ryciny).

Partya socyalistyczna, goniąc ostatkami, wszelkimi sposobami stara się o uchwycenie cośkolwiek monety. Głośne nawoływania o składki, uchwalenie podatków, zwoływanie zbiegowisk, to wszystko środki, mające na celu podtrzymać rozpierzchające się szeregi czerwonej gwardyi, które topnieją z dnia na dzień. Rysownik nasz, w proroczem natchnieniu, uwiecznił ostatniego z Mohikanów, który wyzuty z sumienia, majątku i szal, z błogim uśmiechem wspomina minioną świetność, której ostatnim widomym znakiem są skradzione, podarte buty.

Zbiegły król królów.

O szachu Mohammed Alim, który uciekł z Teheranu i przebywa w Baksza, opowiada podróżnik angielski Maxwil, co następuje:

Szach, Mohammed Ali, ma w żyłach swych po matce krew irańską, a po ojcu turecką. Okrągła, pełna twarz jego jest całkiem perskiego typu.

Jest on człowiekiem praktycznym, oszczędnym i kierującym się własnym sądem, w przeciwieństwie do ojca, Muzzaffer-ed-Dina, który nigdy nie przedsięwziął niczego, nie zasięgnąwszy poprzód zdania swoich zauszników. Zaledwie też Muzaffer umarł, nowy szach rozpędził na cztery wiatry cały harem i całą sforę dworaków swego ojca i otoczył się „nowymi ludźmi". Jest oszczędnym i praktycznym, bo 3 milionów rubli, pożyczonych od Rosyi, użył na rozmaite inwestycye, przynoszące obecnie znaczne dochody. W życiu odznacza się niezwykłą — jak na króla królów — prostotą. Objąwszy rządy, zaraz powyrzucał z pałacu w Teheranie niezliczone mnóstwo gramofonów, katarynek, orkiestryonów itp., któremi ojciec jego nieustannie się bawił, tak, że w całym pałacu ciągle rozbrzmiewały wszelkie walce i marsze kompozytorów z całego świata.

Wobec cudzoziemców zachowuje się Mohammed Ali z wielką rezerwą, a nawet nieufnością i podejrzliwością. Powiadają o nim, że jest okrutnym, ale opinia ta urobiła się z powodu gwałtownego kontrastu, jaki się zarysował pomiędzy rządami nowego szacha, a rządami jego ojca, który pomiędzy zauszników swoich pełnemi garściami rozdawał złoto, a gdy złota brakło, podpisywał czeki — nie patrząc na jaką opiewały sumę. Swoją drogą Muzaffer-ed-Din szczycił się tem, że w ciągu całego swego panowania nie podpisał ani jednego wyroku śmierci, podczas gdy Mohammed Ali nie zdaje się być tak łagodnego serca. Ulubionym jego frazesem jest: Kilka egzekucyi to najlepsza straż porządku. Kiedy w r. 1905 przybył do Teheranu, aby w zastępstwie swego ojca (bawiącego wówczas w Europie) sprawować rządy „nie ważyła się żadna mysz wyleźć ze swojej dziury" — jak wówczas popularnie określano w stolicy pewną trwogę przed okrzyczaną srogością szacha. W istocie nie zaszły wówczas żadne rozruchy albo niepokoje i nigdy ceny artykułów żywności nie były tak niskie, jak w czasie regencyi Mohammeda Alego. Jeśli którego piekarza lub rzeźnika przyłapano na tem, że brał ceny ponad ustanowioną normę, to robiono z nim krótki proces: obcinano zbrodniarzowi uszy — i koniec.

Wprawdzie, przy objęciu rządów przez Mohammeda Alego, zdarzały się także w okolicy Teheranu tu i ówdzie rozruchy i rozboje bandyckie — ale nie mogą iść w żadne porównanie z pełnymi grozy scenami, jakie się odbywały zazwyczaj przy poprzednich zmianach tronu w państwie perskiem.

Dzisiaj anarchia w Persyi musiała dojść chyba już do ostatecznych granic, skoro groźny „król królów" musiał uciec i szukać oparcia na garstce wiernej mu gwardyi, poza murami stolicy.

Aresztowanie zagadkowego księdza.

W ubiegłą niedzielę aresztowano w Cieszanowie międzynarodowego oszusta w szatach kapłańskich Ernesta Guynota.

Oszust przybywszy do Cieszanowa, rzekomo celem wyjawienia ks. biskupowi Bandurskiemu „sekretnych tajemnic", przyczepił się na ulicy do pp. Ł. i F. nauczycieli, przedstawiwszy się im jako Ernest Guynot z klasztoru OO. Benedyktynów z Paryża, poczem udawszy się z nimi do gmachu „Sokoła" znajomością 7 języków, wzbudził powszechną sensacyę.

Ponieważ na zadawane sobie pytania począł się plątać, wzbudził podejrzenie — poparte faktem, że nie zajechał na probostwo, że ma się do czynienia z podejrzaną jakąś osobistością. Na skutek doniesienia do żandarmeryi przeprowadzono rewizyę u rzekomego księdza w mieszkaniu p. J., który go przyjął na nocleg, a wobec niejasnych odpowiedzi, aresztowano go i odstawiono do sądu. Przesłuchany przez sędziego śledczego p. Lewickiego zeznał, że będąc współpracownikiem *Le Croix*, uderzył na rząd francuzki za prześladowanie Kościoła i za to musiał uciekać, a nadto, że odkrył przed monachijskim biskupem malwersacye pewnego księdza. Co do kalendarza *Śmigusa* znalezionego podczas rewizyi, na którym były słowa wypisane ołówkiem: „akademik Siczyński trzema strzałami na audyencyi" twierdził, że to zapewne ktoś mu na kolei podrzucił.

Sędzia śledczy odniósł się do policyi lwowskiej i wiedeńskiej po bliższe informacye, a dalsze śledztwo wyjaśni, kim jest ten zagadkowy ptaszek.

Moja czwarta miłość.

Po pojedynku jaki miałem z ojcem za tę głupią cyrkówkę, kilka dni nie mogłem się na świat pokazać. Nie żebym był ciężko ranny, ale mimowoli czułem jakąś niechęć do siadania i szybszego chodu, a ponieważ nadto nie miałem czarnej chustki, którą mógłbym użyć zamiast temblaku, wolałem się ludziom na oczy nie pokazywać.

Odwiedzających mnie kolegów przyjmowałem z chłodną powagą i zaprzysiągłem sobie więcej się w podobnie podejrzanych osobistościach nie kochać.

Dlatego też przyjąłem z niewymowną wdzięcznością projekt ciotki, zapraszającej mnie na wakacye do siebie.

Ciotka mieszkała na wsi, a wiedząc o mojem nadzwyczajnem szczęściu w miłości, postanowiła mię oświecić i pouczyć, że serce ludzkie to skarb, który pierwszej lepszej z brzegu ofiarowywać się nie godzi...

Propozycya ciotki była mi tem bardziej na rękę, że unikałem widoku ojca, który o cyrkówce w żaden sposób zapomnieć nie mógł. Widać i na nim zrobiła wrażenie.

Po przybyciu do ciotki rozgościłem się co rychlej, a chcąc odetchnąć świeżem wiejskim powietrzem, wybrałem się w pole.

Pole, jak pole, żółte, spalone, ani gdzie usiąść, ani z kim pogadać, ot takie ordynarne wiejskie pole, nie tak jak u nas park, albo ogród miejski. Ale cóż robić.

Błądząc wśród miedz, natknąłem się na młodą jakąś dziewczynę, która, zasłoniwszy chustką usta, poczęła mi się z ciekawością przyglądać. Zrobiłem wrażenie.

Chcąc ją ośmielić, zbliżyłem się do niej, pogłaskałem pod brodę, a widząc, że chce mię w rękę pocałować, pocałowałem ją w czoło. Zarumieniło się dziewczę, nie przyzwyczajone widać, do tak eleganckiego obejścia, ja zaś chcąc ją zupełnie ośmielić, począłem rozmowę. Pytałem to o to, to o owo, o ojca, o matkę i tak nam mile czas schodził, że nie nie spostrzegłem późnej godziny.

Rozstając się naznaczyliśmy sobie schadzkę na następny dzień i uściskawszy się czule, pełni wspomnień i obopólnego zadowolenia, poszliśmy do domu.

Długi czas potem nie mogłem usnąć, marząc o mojej miłości, przewracałem się z boku na bok, przerabiając w myśli lekcye, jakie chciałem jej udzielać, aż znużony wrażeniami, po pierwszych już kurach, zasnąłem błogo.

Śniły mi się wszystkie moje poprzednie ideały, ale takie jakieś brudne, niechlujne, że Jagusia moja wyglądała wśród nich, jak królowa.

Cały następny dzień przechodziłem wpółsenny, tak, że aż ciotka rumiankiem poić mię zaczęła, a doczekawszy się nakoniec upragnionej godziny, powędrowałem na umówioną schadzkę.

O połowę taniej, niż wszędzie! Pracownia mechaniczna, Lwów, ul. Sykstuska 28, wykonuje wszelkie roboty mechaniczne pod gwarancyą i o połowę taniej, niż wszędzie, a mianowicie: naprawia **rowery, maszyny do szycia i do pisania i t. p.** Najtańszy skład rowerów i przyborów do tychże: Siodełka od 4·— do 12·— K., Latarki od 5·— do 18·— K., Karbit w puszkach od 0·40 do 1·— K., Dzwonki od 0·80 do 5·— K., Trąbki rowerowe od 2·— do 15·— K., Pompy od 1·— do 10·— K., Płaszcze od 7·— do 16·— K., Węże (szlauchy) od 3·50 do 16·—, Pedały od 5·— do 10·—, Śruby, konusy, klej w tubkach, szczotki do czyszczenia, oliwa, palniki, klucze francuskie i t. p. **sprzedaję jak najtaniej.**

O liczne zlecenia upraszając, kreślę się z głębokim szacunkiem

Leonard Wanke

mechanik

Lwów, ul. Sykstuska l. 28.

Chata, w której Jagusia mieszkała, leżała na drugim końcu wsi, a otoczona była w okół gospodarskiemi zabudowaniami. Dostawszy się do nich, prześliznąłem się przez dziurę w płocie i kucznąwszy w cieniu, począłem nadsłuchiwać. Słyszałem najpierw głosy gospodarzy, potem półgłośne pacierze, potem hałaśliwe zrzucanie butów, skrzyp łóżek i... ciszę.

Czekałem kwandrans, pół godziny, godzinę, aż w końcu zobaczyłem postać mojej ukochanej Jagusi, która wymknąwszy się z izby, szła zstęskniona na umówioną schadzkę. Wyskoczyłem co rychlej z ukrycia i po serdecznem przywitaniu począłem rozmowę. A jaka to była rozmowa! Ten dziki kwiatek rodzinnych pól, w całej swej niezepsutej szczerości, opowiadał mi o wszystkich swych czynnościach, o skrobaniu kartofli, dojeniu krów, praniu bielizny, nawożeniu pól i o wszystkich tych miłych, a pożytecznych zajęciach, jakim się młode panny wiejskie oddają. Kiedyśmy w najlepszym ferworze udzielali sobie wzajemnie spostrzeżeń, usłyszeliśmy skrzyp drzwi i głos ojca Jagusi, wołający ją donośnie. Nie chcąc się narażać na ewentualne nieprzyjemności, wśliznąłem się do jakiegoś zakamarka, gdzie padłem jak długi, ryjąc nosem w czemś żywem, mięsistem. Porwałem się co tchu i wyrżnąłem łbem o niską powałę, a chcąc się cofnąć, nadeptałem na wściekłą jakąś bestyę, która z głośnym kwikiem, poczęła mię targać za spodnie. Widząc grożące niebezpieczeństwo, cofnąłem się na czworakach na dwór a ten złodziej gozpodarz, wykorzystując nienaturalną moją pozycyę kilkoma razami kija postawił mię na nogi.

Naturalnie, że o rozmowie jakiejkolwiek mowy być nie mogło, bo nie chcąc się irytować i z lada chamem pospolitować, zręcznym skokiem znalazłem się za płotem, śmiejąc się w duchu z przestrachu ojca Jagusi. Wziął mię z pewnością za jakiego ducha i sam już prawdopodobnie nigdy w nocy z chałupy nie wyjdzie.

TELEGRAMY „Gońca Polskiego".

Ministrowie w Krakowie.

Kraków. W niedzielę 21. bm. przybędą do Krakowa ministrowie Fiedler i Gessmann. Ministrowie wezmą udział w V. ogólnem zgromadzeniu Centr. Związku Gal. przem. fabr., które odbędzie się dnia 22. bm. w Krakowie.

Jubileusz cesarski.

Wiedeń. Pochód jubileuszowy miał pod każdym względem przebieg świetny. Zachowanie się publiczności było wzorowe. Panował najzupełniejszy porządek przy wspaniałej pogodzie. Cesarz, cały czas stojąc, widocznie wzruszony i z bardzo wielkiem zajęciem przypatrywał się poszczególnym grupom i dziękował nieustannie za hołdy, składane mu przez poszczególne narodowości, w ich języku. Licznie na trybunach zebrana publiczność oklaskiwała z ożywieniem grupy.

Po serenadzie, zakończonej hymnem cesarskim i po przemówieniu Luegera, który w końcu wzniósł okrzyk na cześć cesarza, powtórzony z zapałem przez publiczność, podziękował cesarz w krótkich słowach za hołd, poczem po 3-godzinnym pobycie, po g. kwadrans na 2 pop. cesarz wraz z całą rodziną powrócił do zamku. Pochód powrócił przed Rotundę około g. 3 popołudniu i rozwiązał się tam w zupełnym porządku.

Wiedeń. „Korresp. Wilhelm" donosi: Cesarz przepędził wczorajszy dzień bez najmniejszego zmęczenia i stan zdrowia jego jest doskonały.

Towarzystwo ratunkowe interweniowało w okrągło 500 wypadkach omdlenia i zasłabnięcia.

Mianowanie.

Wiedeń. Minister sprawiedliwości zamianował w departamencie rachunkowym wyższego sądu krajowego w Krakowie rewidenta Ignacego Kudlińskiego radcą rachunkowym.

Polacy w nowem ministerstwie.

Wiedeń. W tych dniach *Wiener Zig.* ogłosi następujące nominacye w nowem ministerstwie robót publicznych: radcami sekcyjnymi zostaną dr. Juliusz Twardowski, sekretarz tego ministerstwa i dr. Jan Waygart, starosta namiestnictwa we Lwowie. Koncypistami ministeryalnymi mianowani zostaną komisarze namiestnictwa dr. Mieczysław Zalewski, dr. Antoni Malczewski i Konstanty Rozwadowski. Prócz tego, koncypista nam. Stefan Seferowicz zostanie przydzielony do służby w temże ministeryum.

Strejki na uniwersytetach.

Grac. Ministerstwo zarządziło, aby w tutejszej szkole górniczej, mimo strejku, przystąpiono do egzaminów. Studenci jednak przeszkodzili wczoraj rozpoczęciu egzaminów. Senat profesorski zbierze się na konferencyę w celu omówienia dalszych kroków.

Po zjeździe w Rewlu.

Rewel. Wczoraj o godz. 10·20 przed południem odjechał stąd car Mikołaj z rodziną na pokładzie „Sztandarta". Odpłynął stąd również jacht „Gwiazda Polarna" z carową matką, w. ks. Olgą i jej mężem na pokładzie.

Kilonia. Angielski jacht królewski „Wiktoria and Albert" przybył tu wczoraj popołudniu w towarzystwie angielskich okrętów wojennych, które wymieniły z niemieckimi okrętami salwy. Jacht wjechał do portu, podczas gdy pancerniki angielskie odjechały do Anglii.

Hurtownia i detaliczna sprzedaż dla GALICYI Gramofonów i Płyt oryginalnych **amerykańskich** z „Aniołkiem". — Ceny fabryczne po —·90, 1·20, 1·60, 1·90, 2·30, 2·80 Kor. i wyżej. Odsprzedającym odpowiedni rabat. Wszelką korespondencyę i zamówienia z Galicyi proszę odsyłać wprost na ręce naszego zastępcy **T. GÓRSKIEGO** we Lwowie. — Sprzedaż za gotówkę i na raty. Centralna zamiana starych płyt.

TADEUSZ GÓRSKI, Lwów pl. Maryacki 8.

Towarzystwo akcyjne Gramofonów. — — — — Cenniki wysyła się gratis.



SPECYALNY MAGAZYN NOWOŚCI dla Pań i Panów poleca: Kapelusze P. & C. Habiga i w. in. Rękawiczki, Bieliznę męską, Kurtki, Płaszcze, Krawaty, Boa, Bluzki, Paski, Wyroby za skóry, Perfumerya itp. Ceny niskie.

TADEUSZ GÓRSKI we Lwowie, plac Maryacki 8.

Wkładki na książeczki oprocentowuje po 4¼% Dziennie podjąć można znaczne kwoty.

Ustrzední banka — czeskich sporzitelen

SYKSTUSKA 15. **FILIA WE LWOWIE.** TELEFON L. 1008.

Kapitał akcyjny K 10,000.000. **Wkładki K 80,000.000.**

Udziela WADYÓW I KAUCYI

Wkładki na rachunku oblicza po 4¼%—4½% stosownie do terminu wypowiedzenia.

Transakcye wszelkiego rodzaju, wypłaty na obce miejsca, kupno i sprzedaż papierów wartościowych, obcych walut i monet.

Mam zaszczyt zawiadomić Szan. P. T. Publiczność, że przy ul. Łyczakowskiej l. 20. (w domu Schimsera)

zostanie otwartą 6. czerwca, to jest w sobotę

RESTAURACYA

PIWIARNIA PILZNEŃSKA i OGRÓD GOŚCINNY

Z KOMFORTEM URZĄDZONE. KUCHNIA WYBORNA. CENY UMIARKOWANE.

Licząc na łaskawe względy Szan. P. T. Publiczności, kreślę się z poważaniem

KAZIMIERA KONDZIOŁKA, była długoletnia restauratorka w Hotelu Krakowskim.

Sławny Cyrk węgierski K. Lipót przybywa.

DROBNE OGŁOSZENIA
po 4 halerzy od wyrazu.
Najmniejsze ogłoszenie 40 h.

Długoletni oficyalista w dobrach J. E. Hr. Kazimierza Badeniego posiadający chlubne i długie świadectwa, pilny pracowity i trzeźwy, poszukuje posady oficyalisty prywatnege, lub dozorcy domu. Lat 46, żonaty i dzietny. Łaskawe oferty przyjmie Administracya "Gońca Polskiego", Podwale 7, pod Oficyalista. 873

Parcele budowlane w ślicznem położeniu przy ul. 29. Listopada, tuż obok stacyi tramwaju elektrycznego. Wiadomość udzieli właściciel Willi Tekli na przystanku. 864

Zaraz umieścimy 200 dozorców fabryk cegielni, płace wysokie miesięczne, posady stałe roczne. Poszukujący pracy wszelkich zawodów znajdą umieszczenie: **Konces. Ajencya Pośrednictwa, Lwów Ormiańska 30.** 865

Poszukiwany gorzelnik (na przyszłą kampanję ewentualnie już od 1. lipca). Wieku do lat 40, rel. rzym. kat., z ukończoną szkołą gorzelnianą i kilkoletnią praktyką przy aparatach kolumnowych ciągłych. Zgłoszenia tylko pisemnie z kopiami świadectw i metryki adresować do Zarządu dóbr Czernichów p. Romanówka. 837

Panna z dobrego domu posag 800 złr., z powodu sieroctwa zawrze znajomość w celu matrymonialnym, z mężczyzną szlachetnych uczuć. „Malwina" Poste-restante. 855

Podlewskiego 6, 3 pokoje frontowe, parter, zdatne dla lekarza. 849

Osoby (panie i mężczyźni) w sferach kupieckich dobrze wprowadzone znajdą dobry zarobek za stałą płacą. Zgłosić się między godziną 2—3 popołudniu. Lwów, Podwale l. 7.

Poszukuję inkasenta do sklepu bławatnego za kaucyą i płacą miesięczną. Fachowiec ma pierwszeństwo. Oferty „pod 112" „Goniec Polski", Podwale 7

W Mikuliczynie w ślicznem położeniu, blizko lasu i kąpieli w Prucie, trzy pokoje z kuchnią do wynajęcia na lato. Wózek do dyspozycyi. Zgłoszenia „Aurora" Lwów, Podwale 7.

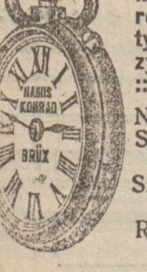
Podlewskiego 6, pokój kawalerski większy lub mniejszy, kompletnie umeblowany zaraz. 848

Dom do wynajęcia

składający się z pokoju i kuchni, blizko kolei w Krzywczycach na polu lesienickiem, odpowiedni na pobyt letni. Wiadomość „Goniec Polski", Podwale 7. 854

Umieścimy 1000 młodych ludzi, posady stałe. Poszukujący pracę wszelkich zawodów znajdą umieszczenie. Potrzebni: gorzelnicy, nauczycielki, kucharki, lokai dworskich. Biuro, Lwów, Ormiańska 30. 855

Proszę żądać darmo



i opłacony mój główny bogato ilustrowany katalog. Zawiera on 3000 odbitek rozmaitych gatunków zegarków z niklu, srebra i złota, jakoteż różnych solidnych przedmiotów złotych i srebrnych, instrumentów muzycznych, towarów ze stali i ze skóry itd. po cenach orginalnych.

Niklowy remontoir zegarek	K 3·50
Systemu roskopf patentowany zegarek . .	K 4·—
Szwajcarski orginalny system Roskopf patentow.	K 5·—
Registrowany „Adler" Roskopf niklowy anker remont. zegarek . .	K 7·—
Remont. zegarek z goldinu „Luna" werk podwójnie kryty	K 9.—
Remont. zegarek srebrny „Gloria" werk otwarty	K 8·40
Srebrny remont. zegarek podwój. kryty	K 12·50
Srebrny łańcuszek pancerny z wskakującym pierścieniem 15 gr. ciężki .	K 2·60
Z rosyjskiego Tula niklu remontoirowy zegar „Luna" z werkiem, pod. kryty	K 10·50

Zegar kukułkowy K 8·50, Budzik K 2·90, Zegar kuchenny K 3·—, Zegarek szwarzwaldzki K 2·50, za każdy zegar 3-letnia pisemna gwarancya. Nie ma ryzyka! — zamiana dozwolona :: :: :: :: albo zwrot pieniędzy. :: :: :: ::

Pierwsza fabryka zegarków w Brüx

HANS KONRAD

c. k. nadworny dostawca w Brüx Nr. 893 (Czechy).

870

Z powodu zwinięcia filii sprzedaję za pół ceny następujące rzeczy dla pp. fotografów: **Satynówkę Glorya z walcem do ogrzewania 36 cm. długim. Goerca Lynkeloskop serya E. Nr. I. Fotometer do oznaczania pewnej ekspozycyi.** Tło olejne z widokiem górskiem i jedno tło olejne z jednej strony widok z drugiej salon.

Zgłoszenia: **Atelier J. CHRZANOWSKIEGO, - - - SUCZAWA. - - - - - -**

BEZ KONKURENCYI!

Wanny trwałe cynkowe od złr. 7.

gdzieindziej te same od złr. 10.

Poleca własnego wyrobu 860

WOJCIECH ZAJĄC

Lwów, Osolińskich 14.

Cenniki gratis.

Masło deserowe 70 ct. funt, w Konsumcyi Ruska l. 20, miód 25 ct., słonina 38 ct., smalec 40 ct. 839

Jest do wynajęcia zaraz mieszkanie suche, słoneczne, widne, złożone z 5 pokoji, łazienki, pokoju służbowego, z wszelkiemi wygodami. — Niesiołowski, Stryjska 12 b. l. p. 815

:: Sprzedam ::
Ogród z domem w Krzywczycach. Eljaszowa. 852

Chłopców i kobiety do roznoszenia gazet poszukuje się. Zgłosić się Lwów, Podwale 7.

Biuro Niemczynowskiej przeniesione z Sienkiewicza na **plac Akademicki 3.,** Lwów, umieszcza wszelkie siły nauczycielskie, bony — także cudzoziemki, oficyalistów, służbę męską, żeńską. 845

Realność między Lesienicami a Krzywczycami: dom murowany składający się z pokoju i kuchni oraz stancyi — stodoła, stajnia i wozownia i około 1000 sążni gruntu do sprzedania lub wynajęcia. Wiadomość: ul. Z. Chrzanowskiej 11 (sklep).

Cukiernia

Kazimierz Lewandowski

przedtem

Z. LITWIŃSKI

Lwów, ul. Sienkiewicza 11.

poleca: codziennie świeże ciasta, herbatniki, cukry, oraz kawę, herbatę, lody po najtańszych cenach. Wszelkie zamówienia z prowincyi wykonuje jak najrychlej, nie licząc opakowania.

836

„**Umieścimy** tysiąc ludzi, posady stałe. Poszukujący pracy wszelkich zawodów znajdą umieszczenie. Potrzebni kuchark, służący dworscy. Biuro Lwów, Ormiańska 30". 841

Broszury i uznania za roboty od 12 lat wykonane na żądanie

Wilgoć i grzyb domowy

usunie każdy sam przesyłką próbną **(6 kor.)**. Większe roboty w kościołach, pałacach, etc. wykonują moi sumienni robotnicy. — Gwarancya wieloletnia. —

Impregnowane przeciw butwieniu, myszom i owadom

płyty słomiane

(patent: Mossoczy, N. 21215 niepalne)

do budowy domów, willi, pokoi strychowych, ścian działowych, wykładania ścian zimnych, lodowni, suszarni etc.

Zamówienia:

BIURO FABRYKI „GLAZURYNY" i = PATENT. PŁYT SŁOMIANYCH. =

Lwów, Hetmańska 12. (Spółka Budowniczych).

824

FILIA PRAGSKIEGO BANKU KREDYTOWEGO

Zakład centralny w Pradze. Filie w Kolinie i Ołomuńcu. Ekspozytur w Brodach.

Wpłacony kapitał akcyjny K 6,000.000. — Fundusze rezerwowe i gwarancyjne K 3,200.000. — Korzystne załatwienie wszelkich transakcyj bankowych i lokacyj kapitałów.

Kupno i sprzedaż papierów wartościowych. Przeprowadzenie wszelkich obrotów giełdowych na targach krajowych i zagranicznych.

Promesy, Losy (Sprzedaż losów za wypłatą w rachunku bieżącym). — Otwieranie kredytów i udzielanie zaliczek na podkład papierów wartościowych. — Przyjmowanie w przechowanie i w zarząd papierów wartościowych. — Ubezpieczanie losów i efektów od strat z powodu wylosowania. — Wykupno płatnych kuponów i wylosowanych papierów wartościowych. — Listy polecające i akredytywy na sezon podróży. — Eskont weksli. — Inkasa i wypłaty w kraju i na miejsca zagraniczne. — Wkładki pieniężne na książeczki wkładkowe (podatek rentowy opłaca Bank) oprocentowuje aż do odwołania po

4 ½ %

na asygnaty kasowe i w rachunku bieżącym wedle umowy.

Oddział komercyalny.

Finansowanie przedsiębiorstw przemysłowych i budowli publicznych, kredyt na podatki i cła. — Zaliczkowanie faktur towarowych. — Kupno i sprzedaż w drodze komisowej towarów i zaliczkowanie tychże.

WYDAWCA I ODPOWIEDZIALNY ZA REDAKCYĘ: IGNACY GŁOWACKI.
Z DRUKARNI »GOŃCA POLSKIEGO«, PODWALE 7, pod zarządem ANDRZEJA MASTAIA.
Papier z fabryki Braci Frańkowskich.